Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 10 KWIETNIA. № 27 ROKU 1847.

KOMMISSJA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH i DUCHOWNYCH.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż przykomorek w Bolesławicach w powiecie Ostrzeszewskim leżący, na zasadzie polecenia Regencji Poznańskiéj na czas zimowy do wprowadzania trzody chlewnéj i owiec do Pruss z Królestwa Polskiego zamknięty, obecnie z powodu urządzenia tamże zimowego zakładu do pławienia zwierząt domowych otworzonym został, i że na teraz znowu wolno jest przeprowadzać tamtędy wszelkie gatunki trzody chlewnéj jakoteż i owce.

KROTKA NAUKA DLA PP. EKONOMÓW.

WSTĘP.

Słowo Ekonom (wzięte z greckiego) oznacza człowieka rządnego to jest takiego, który we wszystkiém przestrzega ładu i porządku, a zatém pilnuje, aby żadnéj chwili podaremnie niestrawić, bo wie o tém, że robotę należy zawczasu rano zacząć, aby ją do wieczora skończyć; nieodkłada na jutro, co ma być zrobione dzisiaj; chowa i składa wszystko w przyzwoitém miejscu, aby się niepsuło i aby go potém długo nieszukać a więc czasu nie marnować i myśli naprzód o tém, co mu późniéj robić przyjdzie i niezużywa tego naraz, co może na dwa razy wystarczyć. Z tego jasno, że każdy człowiek może być dobrym lub złym ekonomem, to jest rządnym, albo nierządnym człowiekiem.

My pospolicie rozumiemy pod ekonomem człowieka, który ma dozór nad folwarkiem, czyli wzorem i ludźmi pracującemi na lub przy wzorze. Jeżeli taki ekonom ma być dobrym ekonomem, to powinien być rządnym we wszystkiém, co się tyczy wzoru i ludzi na wzorze, lub przy wzorze pracujących.

Pod wzorem rozumiemy pewną większą od włościańskiéj ilość ziemi ornéj czyli roli i łąk, czyli sianożęci i pastwisk, z potrzebnemi budynkami mieszkalnemi tudzież gospodarskiemi, z bydłem i narzędziami, ogrodem warzywnym i sadem.

Pod ludźmi robiącymi na wzorze rozumiemy właściwą czeladź folwarczną (a dałby Bóg! niebawem wzorową) to jest parobki i dziewki wraz ze starszym parobkiem i gumiennym; daléj najemników to jest takich, którzy za dzienną albo tygodniową płacę robią; nakoniec ludzi kontraktem dobrowolnie awartym, albo prawem obowiązanych do pewnych robót folwarczny wez ciągu roku.

Gospodarstwo wzoru dzieli się na wewnętrzne i zewnętrzne. Do gospodarstwa wewnętrznego należą budynki i to co się w nich znajduje, jako to: zboże, siano, słoma, konie, muły i woły robocze, woły karmiące się, krowy, cielęta i jałowniki, owce, kozy, trzoda chlewna i drób, równie ludzie, co około tego wszystkiego chodzą, narzędzia i machiny, jako to: pługi, brony, radła, wozy, taki, wałki, kosy, sierpy, motyki, rydle, siekiery, młynki, młocarnie i t. d. składy oborników, zbieralniki cieczy gnojowéj, komposty, ogród warzywny i sad z pasieką.

Do gospodarstwa zewnętrznego należą role, łąki, pastwiska i całe około nich zatrudnienie.

Ma zatém ekonom zatrudnienie na wzorze i przy wzorze, ma je w różnych porach roku i dnia, ma niektóre przypadkowe, inne trwałe i ciągłe zatrudnienia. Ma ekonom stosunki różne, jako z panem, z rządcą, z kolegami, z podwładnemi, z kupcami, z gminą. O ważniejszych po krótce pomówiemy, aby przynajmniéj uwagę panów ekonomów zwrócić na ich zewszechmiar ważne powołanie, święte obowiązki i położenie, które to ostatnie pracą, wytrwałością, uczciwością i stosowną nauką sami sobie najpewniéj i najniezawodniéj poprawić mogą i powinni.

PODWŁADNI.

Ekonom wykonywa wszystko podwładnymi mu ludźmi, powinien przeto przedewszystkiém dbać, by ci z karbów posłuszeństwa niewychodzili, albo by w nie weszli, gdy w nich jeszcze nie są. A tego dokaże, gdy każdemu wyda w stosownéj porze rozkaz wyraźny, dobitny, krótki i węzłowaty, możności jego nieprzechodzący; gdy na czynności każdego ustawiczne znawcze wszelako, ale nie szpiegowskie mieć będzie oko; gdy mniéj pilnego i posłusznego upomni bez groźby raz i drugi a potém przykładną, wszelako prawną tylko karę mu wymierzy, niemieszając do niéj żadnéj zapalczywości i obelżywości, ani mu ją późniéj z ośliwie przypominając; gdy pilnego i posłusznego w porę pochwali i wynagrodzi, nigdy się z nim poufalszemi rozmowami niepospolitując; gdy na wypełnienie obowiązku nalegać będzie; nakoniec, gdy da każdemu z siebie samego przykład pilności, dbałości, porządku i ścisłości.

Groźby, prośby i puste żarty zwierzchnikowi z podwładnemi wcale nieprzystoją i podwładnych psują. Pokąd trwa stan prawny, groźba jest złośliwością i podłością, a prośba słabością.

Nic człowieka tyle nie psuje, co lada jaki sposób rozkazywania: wszędzie się tego napatrzyć można. Człowiek z przyrodzenia skłonny do lenistwa a potrzebuje pobudek do pracy, a rozkaz sam przez się wcale nie jest pobudką dla nikogo. Prosty człowiek wysłucha zwykle rozkazu uszami i skoro brzmienia zniknął zapomina o nim, idąc machinalnie za tém, do czego nawykł; nawet kary nic tu niepomogą, bo jeżeli rzadkie i niesurowe, są znośniejsze od gwałtu wewnętrznego, który sobie zadać powinien odbierający rozkazy leniwiec sam; jeżeli zaś częste i surowe oburzają i ze wszystkiém narowią a naostatek węzeł posłuszeństwa targają do szczętu.

Ale człowiek, choćby najprostszy i najleniwszy jest wszelako stworzeniem rozumném i ruchliwém i jako takie nabierze do pracy chęci, skoro się nauczy poważać w rozumie rozkazującego rozum swój własny. Powinien przeto każdy rozkaz zawierać w sobie w krótkości pobudki rozumne w trafiający do przekonania podwładnego sposób ułożone a wszelako właściwego swojego powodu i celu niezdradzające, boć to wziąłby człowiek prosty za słabość rozkazującego. Dużo zyskał rozkazujący w oczach podwładnych mu ludzi, gdy go ci mają za człowieka pełnego rozumu a to podług swego sposobu widzenia rzeczy.

Rzekłem już, że człowiek idzie machinalnie za tém, do czego nawykł a dodaję, że nawyknienia są stare, nowe i bardzo nowe. Rzadko tedy uda się użyć z korzyścią człowieka do nowych dla niego za-

trudnień, bo go nałóg ciągnie do dawnych. Wprawdzie miewa on sobie czasem za rozrywkę przejście z zatrudnienia nawykłego do drugiego, wszelako natychmiast się zniechęci, skoro ujrzy, że go się na zawsze od tamtego chce oderwać.

Od nawyknień nowych, gdy te szczególniejszego powabu dla pracownika nie mają, łatwo każdy odstąpi; gdyby wszelako przyszło mu iść od pracy miłéj do nie miłéj, już z nim trzeba ostrożnie postąpić i umiéć go zażyć. Ludzie z dawnemi nawyknieniami są albo do swego zatrudnienia tak włożeni, że ich od niego nigdy odrywać nie trzeba, albo tak znarowieni, że ich pozbyć się wypada. Postępowanie przełożonego z podwładnemi ma na celu ścisłe obowiązkowe posłuszeństwo, dla tego rozumny przełożony nigdy innego nie wymaga, aby w tém bardziéj był zabezpieczonym.

Przy gospodarstwie wiejskiém mało jest takich zatrudnień, którymby się pewni ludzie ciągle i wyłącznie oddawać mogli, przechodzą oni od zatrudnienia do zatrudnienia stosownie do pory roku, załatwionéj czynności jednéj a nadchodzącéj innéj. Nie można tutaj tedy spuszczać się na regularność fabryczną i wprawę mechaniczną, a zatém potrzeba umieć w pracowniku obudzać ochotę, trzeba umieć rozporządzać nim i wszystkiém, co z jego zatrudnieniem ma styczność. Dbałość i porządek ekonoma jest duszą pracowników, porządek ten powinien być utrzymywanym ciągle, naprawianym w téj chwili, w któréj się popsuł; porządny ekonom nie daje nadzić i ostrzyć pługów na wiosnę, ale wtenczas, gdy niemi orać przestaną, nie każe nabijać zębów do bron, gdy ich już w kilku bidłach zabrakło, ale zgubiony ząb jeden zastępuje natychmiast drugim; o sanie stara się wcześnie latem; o wozy już na początku zimy; porządny ekonom dba o to, by każdy parobek miał swoją siekirę, swój wóz, swoją kosę, swój cep, swój łańcuch i łyczak do wozu i to w dobrym stanie ciągle i na to wszystko przyzwoity schowek. Dobry ekonom wie o każdym podwładnym nietylko podczas pracy, ale i w nocy i w święto.

PRZEŁOŻENI.

Nie tyle ma ekonom do czynienia z swymi przełożonymi, co z podwładnemi, wszelako jest z nimi w ustawicznych stosunkach. Przełożeni mają prawo rozkazywać, on im we wszystkiem posłusznym być powinien, do czego się porządnie spisanym kontraktem zobowiązał, i jako człowiek legalny i prawy zobowiązać mógł. Skromne, otwarte wszelako postępowanie jest wszystkiém, co mu względem przełożonych zalecić mogę; powinnością szczególną jest jego starać się każdy rozkaz zwierzchników swoich doskonale wyrozumić, a w czémby go nie wyrozumiał, prosić o objaśnienie dostateczne, i już się tém zadowalać, gdy go wzięte objaśnienie stawia w możności wypełnienia rozkazów. Rozumować wolno mu nad rozkazami przełożonych, ale po cichu i dla siebie, bo mogą się wprawdzie przełożeni w czém i mylić, będąc ludźmi, jednakowoż z wielkiém prawdopodobieństwem obliczyć da się, że gdy się istotnie raz pomylą, to się ekonomowi dziesięć razy zdaje, jakoby się oni mylili, podczas gdy mają zupełną słuszność postępując tak albo inaczéj. Najlepszym środkiem do uniknienia fałszywych sądów o rzeczach, przechodzących pojęcie ekonoma, będzie dla niego oddawanie się w wolnych chwilach czytaniu dobrych książek, jakiemi są dzieła Chłapowskiego, Oczapowskiego i Kurowskiego.

ŻYCIE DOMOWE.

Życie domowe ekonoma wśród jego rodziny zdaje się nie mieć żadnej styczności z obowiązkami jego. Jednak gdy ekonom w domu swoim żyje spokojnie, oszczędnie, przykładnie, unikając wszelkiego hałasu i wrzawy, to jedna sobie wziętość u przełożonych a uważanie u podwładnych, przyjaźń u najporządniejszych kolegów, a i Pan Bóg mu błogosławi, że się nie włóczy z miejsca na miejsce, nie przesiaduje po brukach, że dziatki swoje uczciwie wychowa i wykieruje na na ludzi pożytecznych i sobie i innym.

USPOSOBIENIE EKONOMA.

Ekonom powinien mieć zdrowie zupełne, przy którém się człowiek zdoła utrzymać życiem umiarkowaném i pracowitém. Nie powinien się bać lada zmiany powietrza, powinien być wytrwałym na zimno i gorąco, myśli dobréj, nie posępnéj i wypogadzającéj się wraz, gdy spojrzy po łanach. Powinien się nielenić chodu, umiéć dosiąść konia, nawyknąć do rannego wstawania, do krótkiego siedzénia przy stole i do legania spać, gdy się już wszyscy ludzie udali ku spoczynkowi; powinien umieć pisać czysto i ortograficznie, rachować dobrze, rubrykować doskonale, niewymawiając się zapracowaną ręką, boć tu wymówka słuchających jéj naprowadza raczéj na myśl o ręce rozpróżniaczonéj. Ekonom powinien mieć jednę tylko namiętność: porządku wcieloną w pedantyzm, byleby nie w gdyrliwy i opryskliwy ale raczéj łagodnie nauczający. Po wizytach ekonom jeździć nie powinien, nie mając czasu do marnowania, ani pieniędzy do przegrywania w karty i na hulki. Swéj rodziny powinien być sam głową, bo jeżeli domem jego będzie rządziła żona, natenczas zechce rządzić i folwarkiem, a tak panowie mieliby powód przyjmować na ekonoma raczéj ją, aniżeli jego.

WIOSNA.

Ekonom, który przeszłorocznych darów bożych użył w zimie jak najlepiéj, pozabezpieczył zapasy na przyszłość, bydło wszystko wyzimował doskonale, oczekuje z niecierpliwością wiosny, a gdy ta zawita z radosném biciem serca stroi pługi i wyrusza w pole. Wié on dobrze, że ta młodocianna pora roku zwykle niestateczna, przeto stara się korzystać z każdéj pogodnéj chwili, nie mając jednak niczego za stracone, chociażby i dwutygodniowa słota uderzyła, podczas któréj lekkomyślnie ziemi nie przewraca, by za pługiem biegła skibą woda, ale spuszcza się na dobre swoje woły i konie, które z zimy wyszły doskonale i teraz mają podostatek wybornéj paszy, któréj im dobry ekonom nigdy nie skąpi, każąc ją zadawać o ile można pod swoim własnym dozorem tak, by to nie poszło pod nogi, co może pójść bydłu roboczemu na pożytek. Jeżeli jest bydła na tyle, tedy ekonom robi na przekład, to jest jedném od dodnia ku południowi a drugiém od południa albo skoro cokolwiek ochłódnie do nocy. Jeżeli go zaś na tyle niema rozkłada robotę tak, by bydle miało dosyć czasu najeść, wyleżeć się i aby mogło dwa dni na tydzień odpoczywać. Nigdy na folwarku porządnego ekonoma, podczas najgwałtowniejszéj nawet roboty w polu, niezobaczyć wołu z popsutym karkiem, konia z opsutém od powrozów ciałem, ani obłoconego i opruszonego. U niego wół z jarzma wypuszczony igra, a koń z brony i wozu uwolniony rży radośnie witając stajnię.

Ma ekonom w całym kraju sześć niedziel czasu do wiosennych zasiewów, a na Pokuciu nawet ośm i dziewięć. Pierwszego tygodnia użyje do zasiewu owsów i jęczmionów w zieblach, drugiego do zasiewu jaréj pszenicy, żyta i grochu przeradlając je w ziebli albo rzucając w skibę w odwróconym jesiennym pokładzie, trzeciego i czwartego tygodnia użyje do obsadzenia kartofli i buraków, piątego do zasiewu wczesnéj hreczki, późniejszych jęczmionów i owsów, szósty pozostanie mu jeszcze do zasiania reszty owsów, jeżeli wiosna zaczęła się przynajmniéj w połowie kwietnia, gdyż z końcem maja i siew owsów ustaje; teraz téż już nadszedł czas na proso, poczém sieją się hreczki aż do 15 a nawet 24 czerwca. Niewiele można w praktyce od tych dat odstępować; wszelako tu i owdzie odstąpić się zdarzy, czego jednakże nie należy uważać za zbawienną regułę, ale tylko za konieczny wyjątek; łatwo tedy ekonomowi obrachować naprzód siły, których użyć może do pracy, i pracę potrzebną i pożytek obiecującą--i wyprowadzić jasny stosunek jednéj do drugiéj. Zawsze lepiéj, aby tak rozłożyć pracę i siły rozrachować, by jakaś część sił zostawała w rezerwie, nie zaś tak, by się pocieszać temi zwykłemi słowy, że jakoś to się zrobi. Nie zaczyna się zaś wiosna ani podług kalendrza, ani podług tego, jak w niezwykłéj porze śnieg ginie, i ziemia z wierzchu zdaje się nadsychać; oznakami wiosny są: pękanie drzew i ogrzanie się ziemi w całéj głębokości ornéj warstwy. Gdy ciepłym deszczem spłukane trawy zielenić się poczynają, a buk się rozwija, wtenczas jest najgorętszy siew wiosenny. Wspomniałem o zasiewie wczesnych owsów i jęczmionów w zieblach, rzecz tę wypada mi lepiej wyjaśnić. Wiem że na Podolu i Pokuciu siewają nietylko owies i jęczmień, ale i pszenicą w ziemblach, a to dłużéj nad jeden pierwszy tydzień wiosny. Sianie w ziemblach, w gruntach głębokich mających spodni pokład wodę przepuszczający, jest potąd niezłe, pokąd zimowa wilgoć nie obeschła i rola niezaskoru-

piała, dla tego spieszą się też na Podolu i Pokuciu wcześnie zaczynać wiosnę, i mają tego za dobrego gospodarza, kto prędko obsiał, w dalsze uwagi się nie wdając; tymczasem zasiewy ziemblane nie udają się, skoro już rola cokolwiek stwardniała a tém mniéj, gdy chwastami porastać zaczyna, i gdy ją kilkakrotny deszcz przybił. Ponieważ zaś pszenica ziemi wilgotnéj i zimnéj wcale nie znosi i późniéj, gdy poschodzi, wiele od chwastów przygłuszających ją cierpi, przeto jéj w pierwszym tygodniu wiosny siać nie wypada, a w drugim już pod nią świeżo orać należy. Zawsze by dobrze zrobił, ktoby oprócz owsów żadnego innego nasienia w ziemblach nie siał, trzeba mu wszelako miéć więcéj sił pociążnych, w ziemiach prędko wysychających koniecznie używać wałka, a rolę w sile nawozowéj trzymać, gdyż tylko taka przyciąga dosyć wilgoci z powietrza, i zatrzymuje dostateczną ilość wilgoci deszczowéj. W ziemię zimną kartofli nigdy sadzić się nie powinno, zyskuje to się niby na czasie, ale się traci na plonie; najprzyzwoitszy czas sadzenia kartofli jest od 10 do 20 maja; tenże sam czas sprzyja sadzeniu buraków i sianiu kukurydzy, można wszelako ostateczny kres sadzenia kartofli przeciągnąć aż do ostatniego maja, a w latach, w których się wiosna bardzo późno zaczęła, aż do 15 czerwca. Siew w ziembli tylko na Podolu i Pokuciu się udaje, w innych okolicach kraju naszego, nie wyjąwszy żadnéj, tylko w wyziembloném koniczysku siać można owies bezpiecznie, który się przewybornie darzy, chociażby rola zawierała w swoim składzie dużo gliny a mało pruchnicy i przeto prędko twardniała, a nawet już z wiosny zdawała się być uleżałą i ztwardniałą. Sianie owsa w ziembli koniczynnéj już sławny Thaer za bardzo korzystne poczytuje, a ja sam doświadczyłem wybornych skutków takiego siewu w sanockich górach i w stryjskiém podgórzu nad Świcą, tam w ziemi płytkiéj gliniastéj; tu w ziemi gliniastéj przymieszanéj miałkim piaskiem, mającéj w sobie wiele rdzy żelaznéj, mokréj i zimnéj. Ekonom powinien całą usilność swoję do tego zwrócić, by orano i wleczono jak najdokładniéj, to jest by orząc nie wydobywano martwéj ziemi, ani by pasów ziemi nieoranéj nie przykrywano odkrojonemi skibami, równie jak na to, by orano równo aż po pokład martwéj ziemi; pługów folwarcznych i bron niezostawi tedy nigdy bez dozoru starszego parobka, a pługów pańszczyznianych, gdzie te wychodzą, sam doglądać będzie, nieprzyjmując słabego zaprzęgu i źle urządzonego narzędzia do roboty, a od innych żądając dokładnego, nie zaś spiesznego orania. Przy siejbiarzach ekonom zawsze być powinien, tak, by ochronić od oszukaństwa, które tutaj w skutkach ogromne przynosi szkody, jak i od niedbalstwa, które często równie szkodliwém bywa. Chociaż to prawda, że wprawny siejbiarz ma miarę w ręku, jednakże ekonom na tę spuszczać się niepowinien i owszém niedopuści, by siano bez miary; wypadnie mu zatém wiedzieć, ile zawiera w sobie przestrzeń, którę się ma obsiewać i ile na taką przestrzeń nasienia potrzeba. Gdzie pola są poryzowane, tam się ekonom tylko przekona, obrawszy sobie do tego chwilę, ażali w ryzach istotnie po pięć jest morgów lub po ile? gdzie nie są paryzowane, tam niechaj się nie leni pomierzać łany i łąki, choćby tylko żerdzią. Nietrudno mu to przyjdzie gdzie łany mają postać kwadratową, tam zmierzy tylko długość i szerokość, jednę drugą pomnoży i liczbą 1600 podzieli, a dowie się o ilości morgów; gdzie zaś grunta są tu szersze, owdzie węższe, tu dłuższe, owdzie krótsze, tam niechaj się stara, podzielić je naprzód na regularniejsze kawałki, a potém postąpi jak z pierwszemi, albo weźmie średnią miarę długości i średnią miarę szerokości, jednę drugą pomnoży, a potém jak zwykle podzieli; znajdzie się tutaj różnica między rachunkiem a istotną rozległością gruntu, im przecie troskliwiej się szuka średniéj długości i szerokości, tém różnica ta będzie mniejszą. My siewamy wszystko, oprócz kartofli, szerokorzutnym sposobem, a tak potrzeba nam na jeden morg niż. austr. pszenicy jaréj dwie do półczwartéj ćwierci korca, jęczmienia trzy do pięciu, owsa cztery do sześciu, grochu tyléż. hreczki czelnéj dwie do czterech ćwierci, rudaku hreczanego cztery do sześciu ćwierci, jarego żyta trzy do czterech ćwierci, kukurydzy 2 do 2½ garnca.

(d. c. n.)

O SADZENIU SKRAWKÓW KARTOFLANYCH.

Wywiązując się z danego mi polecenia, odpowiadam WPanu Dobr. na zapytanie Jego względem praktyczności projektu, podanego przez pana J. Daszkiewicza w Nr. 6 Tyg. Rol. Przem. dla oszczędzenia massy kartofli nasiennych.

Projekt pana Daszkiewicza wykonujemy: ja, za mną niektórzy sąsiedzi i wielu chłopków tutejszych już od kilku lat, i projekt ten okazuje się praktycznym.

My odkrawujemy ten koniec kartofla, na którym jest wiele oczek a to tak grubo, jak podaje projekt. Zaczynamy to robić po nowym roku, zamiast jednak mozolnego układania w piasku, radzimy sobie w ten sposób, że za każdym razem te skrawki albo na letnim piecu albo blisko pieca przesuszamy, żeby raniona skrawku strona zawiędła i dostała skórkę nową. To do doby zawsze nastąpi, a potemu zsypują te skrawki chłopi pod łóżko (*) w izbie, a my do piwnicy na słomę.—Podczas sadzenia przebieramy i tylko całkiem zdrowe bierzemy do sadzenia. W inne lata mało co było popsutych, przeszłego roku jednak prawie do połowy u mnie się popsuły. Druga połowa kiełkowała i rosła jak zwyczajnie. Uważałem, że z takich okrawków na liczbę mniéj ale większych rodzi się kartofli, zatém wydatek z morga ten sam bywa. I przeszłego roku nieuważałem różnicy w zbiorze między temi co się urodziły ze skrawków i temi co z całych kartofli. Tylko w jedném miejscu dzierżawcy pewnemu niepowiodło się, który to próbował na wielką skalę. Musiano wszystko robić zwyczajnym u nas pańszczyznianym trybem, niepatrzano czy skrawki zdrowe? może źle były przechowane, może źle pod bryły sadzone? więc wielka część łanu była próżną. Niewidziałem tego sam, ale słyszałem, że narzekał na zawód doświadczony z niemieckiego gospodarstwa. Rola pod takie kartofle powinna być jak pan Daszkiewicz mówi pulchna; a ja dodaję, że gnój zaraz powinien leżeć na posadzoném oczku, aby wynadgrodził brakujący skrawkowi krochmal wszystek, roślinę w pierwszym życia perjodzie karmiący. Skrawki te kładziemy najgłębiéj trzy cale oczkami do góry, i nagartujemy na nie gnój. Reszta roboty idzie jak zwyczajnie.

W tym roku domyślali się niektórzy, że nieurodzaj kartofli i psucie się ich powstało z sadzenia skrawków, ale ucichli słysząc, że to jest klęska powszechna. Ja nawet wytłómaczyć sobie nie mogę, jakby to miało zarazę sprowadzić, bo cała rzecz na tém polega, aby krochmal a następnie wywiązujący się węglan nasiennego kartofla, wraz z solami w nim zawartemi, zastąpić węglanem i solami nawozu. Że to się da zastąpić, widzę z doświadczenia, bo rodzą się kartofle wielkie, mączyste i niegniją. To co teraz chemia odkryła, że w ostatnio-letnich kartoflach w Niemczech wziął górę fosfor i azot nad kali i węglikiem, że ztąd wszczął się stan chorobliwy; to może wprawdzie pochodzić po części ze świeżego nawozu jak to na burakach cukiernie doświadczyły, alež się okazuje i tam, gdzie całe kartofle sadzą, i podobno cała ta klęska inną wcale ma przyczynę. Radzę tedy i ja każdemu, aby spożytkował kartofle podczas teraźniejszego niedostatku chleba, a sadził skrawki troskliwie.

Ks. A. Klima.

(*) Takie postępowanie widziałem w Węgrzech.

PRÓBA SZYBKOŚCI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

(z *Moniteur Industriel*).

M o r n i n g donosi że Gooch, dyrektor lokomotyw na drodze żelaznéj Great-Western i M'Connel, dyrektor lokomotyw na drodze North-Western czy też London and Birmingham, siedli na machinę *Great-Western* z ciągiem połudnowym z Exeter, dla wypróbowania siły téj machiny. Ciężar wynosił 65 tonów. Zdaje się, powiada jeden korrespondent, że koło trzydziestéj mili parę zatrzymano (cut off) na dziewięć cali angielskich, bieg wynosił 24 cale a konduktor zwykłym prowadził biegiem machinę. Wtedy szybkość wynosiła 64 mil

angielskich na godzinę (blisko 13 mil polskich). Stopniowo siłę powiększano a szybkość doszła 69 mil angielskich na godzinę; pierwsza ćwiartka następnéj mili przebieżoną została w stosunku siedmdziesiąt mil, a druga w przeciągu dwunastu sekund, co na ogół daje szybkość siedmdziesiąt mil angielskich (czternaście mil polskich) na godzinę, to jest największa szybkość do jakiéj teraz doszły lokomotywy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wrocław 6 *kwietnia.* Obroty w ostatnich dwóch tygodniach wcale nie były wielkie i ograniczyły się tylko na zakupie około 70 centnarów szląskiéj jednostrzyżowéj wełny w cenie 76 tal., 30 cent Rossyjskiéj wełny jednostrzyżowéj w cenie 50 tal., partje wełny z zdechlaków po 65 tal. i partyj auszusu po 50 tal. Porobiono za to znaczne obstalunki i kontrakty na wełnę średnią przy dotychczasowém podniesieniu ceny. Zdaje nam się że ciągle już zniżając się powszechnie ceny zboża nie mało wpłynęły na interesa wełniane, zwłaszcza w obecnej porze, bo wielu spekulantów rzuciło się do zawierania kontraktów na dostawę wełny.

Najświeższe wiadomości z angielskich okręgów fabrycznych o handlu wełną.

Leeds 27 *marca.* Obroty i interesa w zagranicznéj wełnie w ciągu upłynionego tygodnia szły bardzo opieszale, co głównie przypisać należy teraźniejszemu brakowi na targu pieniężnym. Zapasy wszelkich gatunków użytkowéj wełny na targach niemieckich są niesłychanie małe co zapewne sprawi podniesienie się ceny. W naszych składach sukiennych obroty szły bardzo słabo; panuje zupełny brak wszelkiéj spekulacji na wiosenne obroty. Żądania ograniczają się na dobrych suknach granatowych i czarnych na zamorskie targi, ale lepsze gatunki sukna zupełnie bez pokupu leżą. Ceny niezmieniły się a zapasy bardzo szczupłe.

Rochdale 28 *marca.* Na flanele znowu pokup się zmniejszył, żądania są ograniczone ale ceny takie same się utrzymują jak przed kilku tygodniami.

Huddersfield 29 *marca.* Dziś targ mieliśmy dobry. Kupiono znaczną partję wełny niemieckiéj do czesania.

Bradford 30 *marca.* Wełny doczesania więcéj kupowano i ceny dawano cokolwiek wyższe, gdyż dowozy nader zeszczuplały. Handel włóczką był nieco żywszy a że teraz mniéj produkują niżeli konsumują, domagano się cokolwiek wyższych. Dosyć kupiono do Orleanu w Ameryce.

Z B O Ż E.

Londyn 31 *marca.* Na wczorajszy targ tutejszy mieliśmy bardzo szczupły dowóz tak pszenicy angielskiéj jak i innych artykułów; pomimo tego młynarze dopóty wstrzymywali się od wszelkiego kupna, dopóki nieuzyskali zniżenia o 3 do 4 sz. od cen zeszło tygodniowych. Mąka Amerykańska także tańsza 1 do 2 sz. na beczce. Żądania pszenicy do Francji cokolwiek ucichły, jednak dokonano kilka znacznych sprzedaży po cenie 2 do 3 sz. zniżonéj. Zagraniczna pszenica bardzo mało odchodzi, ale téż i zapasy jéj niezmiernie szczupłe. Jęczmień i grochy 2 sz. taniéj oddają ale kupców wcale nie widać. Dowozy krajowego i zagranicznego owsa mieliśmy wielkie. Artykuł ten staniał 1 do 2 sz. lecz wiele pozostało niesprzedanego. Pływające ładunki kukurydzy i pszenicy kupca nie znajdują.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 3 kwietnia 1847 roku.	żądają	płacą
P A P I E R Y.	Tal.	Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	92	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	110¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81¼	—
„ Listy Zastawne	94¼	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	94¼
„ Obligacje Udziałowe	—	95¾
„ Obligacje 500 złotowe.	79⅛	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	94¾
lit. B. 200 „	—	17
procentowe	—	32½

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY. I PRAGI.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	4	44—		
Pszenicy ditto	5	96—		
Grochu polnego	4	65—		
„ cukrowego	5	30—		
Fasoli. . . .	—	——		
Gryki. . . .	—	——		
Jęczmienia . .	3	75—		
Owsa. . . .	2	45—		
Mąki pszen. pr.	7	20—		
„ ordynarnéj	8	47½		
„ żytn. pytlo.	6	——		
„ gryczanéj	—	——		
Kaszy jaglannéj.	7	65—		
„ grycz. zw.	4	80—		
„ drobnéj.	13	80—		
„ jęcz. perło.	—	——		
„ „ ordyn.	5	42½		
Siana cet. 100 f.	—	29—		

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Słomy c. 100 f.	—	64—	—	——
Siana fura 1 k.	2	70—	3	60—
„ „ 2 k.	4	20—	5	70—
Słomy fura zw.	1	35—	2	10—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	——	51	30—
„ średni.	27	——	35	——
„ lichy.	17	——	26	10—
Cielę. . .	1	35—	3	90—
Baran. . .				
Wieprz dobry.	14	——	18	——
„ średni.	10	——	13	——
„ lichy.	6	——	9	——
Masła funt.	—	15—	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	2	7½	—	——
Okowity garn.	1	37—	—	—
Szumówki gar.	—	82—	—	——

W dniu 8 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 107 z różnych miejsc królestwa sztuk 618, ogółem wołów sztuk 725 wieprzy 418 cieląt 795 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 474 wieprzy 354 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 kwietnia 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	90	—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	88	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	135	—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6	2	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	50	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	72	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	92	10—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	15—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 17⅚